№ 4. 28 STYCZNIA 1923 r. Rok V.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika miesięcznie 500 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
28. N. Obj. św. Agnieszki P.
29. P. Franciszka Salez. B.
30. W. Martyny P. M.
31. Ś. Piotra Nol.
1. luty C. Ignacego B. M.
2. P. + Oczyszczenie N. M. P.
3. S. Błażeja B. M.

Bajki nie Bajki.

O TRZECH BRACIACH.

Miał ojciec trzech synów. Jeden z nich był „głupi"....
Wierzył bowiem, że Wolność Swej Ojczyźnie kupi!
Śmiali się z niego bracia, przywykli w niewoli,
Nie pragnąć już do życia lepszej Kraju doli.

Kiedy ojciec umierał rzekł mu takie słowa:
„Powstałą z grobu Polskę leczyć musi głowa,
Lecz Ją zbudzić do życia serce tylko może,
Szukajcie, więc, go dzieci i znajdzcie — daj Boże. —

Dwaj mądrzy bracia wierząc w swoje powołanie
Krzyczeli odtąd głośno: „Polska gdy powstanie
Będziemy ją leczyli — mamy, przecież głowy
I sztandar do pochodów oddawna gotowy!"

A głupi.. głupi poszedł serca szukać w świecie,
Pytając się wokoło: „ludzie czy nie wiecie,
Jak odnaleźć mam serce, by zbudzić Ojczyznę?.
Ktoś szepnął: „Pierś własną nastawić na bliznę,

Męstwo w duszy mieć, zapał, schwycić lancę w dłonie
I na wroga uderzyć. Jezus, Marja! w Konie!!

Okrzyk... szczęk szabel... cisza... wielka w piersi rana
Krwawi wdziany mundur dzielnego Ułana,
Który miał miano: „głupi".. i który przez blizny
Złożył życie wraz z sercem pod stopy Ojczyzny.

Janina Cygańska.

ODEZWA
do społeczeństwa Polskiego!

Ostatnia wojna światowa, której skutki każdy z nas jeszcze dotkliwie odczuwa, najwymowniej pouczyła narody, że zwycięża nie to państwo, które ma jedynie liczną i zbrojną armję lecz ten naród, którego obywatela obok wysokiego poziomu oświaty i kultury materjalnej mają przedewszystkiem wysoką kulturę duchową.

Z przebiegu i wyniku tej wojny okazało się również, że niezniszczalny jest tylko ten naród, którego obywatele mają głębokie ukochanie rodzinnego kraju, oparte na znajomości jego dziejów i naturalnych jego bogactw.

Miną wieki, wymrą pokolenia, a niepodległym pozostanie naród, w którym panować będzie zgoda i miłość.

Polacy! Państwo nasze wskrzeszone zaledwie przed kilku laty w organizacji swej jest jeszcze młode, administracja nasza państwowa nie zdążyła ugruntować się należycie we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, tymczasem wrogowie nasi wciąż są czynni, oczekując tylko odpowiedniego momentu do zemsty i odwetu.

Obywatele! Trzeba nam wytężyć wszystkie siły, by nie było w ojczyźnie naszej obywatela, który nie miałby zrozumienia dla własnej państwowości nie umiał się zdobyć na bezwzględną decyzję aby stanąć w jej obronie, gdyby tego zaszła potrzeba.

Polacy! Pierwszym, który w chwili napadu chwyci za broń i podniesie miecz na wroga, będzie nasz żołnierz.

Kto zatem szczerze kocha swój kraj, darzyć będzie uczuciem ojcowskim i braterskim tego, który dzień i noc czuwa nad całością granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Zajmować się żołnierzem naszym winniśmy nietylko w czasie wojny, kiedy on krew przelewa i ojczyźnie życie składa w ofierze; obowiązkiem naszym jest pomóc Władzy Wojskowej i otoczyć żołnierza polskiego troską i opieką także w czasie pokoju, aby obudzić w nim przeświadczenie, że ojczyzna niemniej jego kocha, niż on Ją.

Spełnienia tego obowiązku względem naszego żołnierza, podjęło się powstałe w Łodzi Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego.

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego postawiło sobie za cel:

a) wytępienie analfabetyzmu wśród armji Rzeczypospolitej Polskiej,
b) dokształcenie polskiego żołnierza drogą sympatycznych kursów i odczytów oraz
c) uprzyjemnianie temu żołnierzowi życia w koszarach przez urządzenie zabaw, gier, jak również przez organizowanie teatrów, kinematografów, wycieczek it.p.

Akcja podjęta przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego zmierza ku temu aby, uprzyjemniwszy mu szare żołnierskie życie, podnieść jego poziom umysłowy i moralny, nigdy bowiem nie wolno zapominać o tem, że tylko zadowolony i oświecony obywatel daje rękojmię, iż rozumnie i z pożytkiem dla całego narodu będzie korzystał z nadanych mu swobód konstytucyjnych i obowiązki swe względem

---

5 Ignacja Piątkowska

Ułuda.

Obraz sceniczny w trzech odsłonach

Ciąg dalszy

SCENA VII.

IZA i WIESŁAWA.

WIESŁAWA: (z ożywieniem).

Siedzisz tu jak pustelnica, a my wyszliśmy kawałek w pole zobaczyć odjeżdżający pułk. Czy był się pożegnać z tobą twój pacjent, przyszedł na samym ostatku, ale spodziewam się, że nie zapomniał o swej opiekunce — chociaż od Moskala to się wszystkiego można spodziewać. Uważałam jednak, że Mitrofan nie jest jeszcze zupełnie wyleczony ledwo wlókł się, i z trudem wszedł na konia, a blady był jakby z grobu powstał, powinien był jeszcze czas jakiś tu pozostać.

IZA (chłodno)

Lepiej że pojechał — o tyle jest wyleczony, że mógł wyruszyć z pułkiem. —

WIESŁAWA.

Dziwną jesteś Izo, nie pojmuję cię zupełnie, cały szereg tygodni czuwałaś przy nim jak siostra miłosierdzia, zbladłaś, zmizerniałaś, od wyczerpania, a teraz mówisz że lepiej iż pojechał — słusznie dowodzi wuj iż dziewcząt nigdy pojąć nie podobna (tajemniczo). Czy wiesz że pan Adam sąsiad wuja, a wzdychający stale do nieba konkurent, w nieodłącznym smokingu i monoklu zazdrosny był nawet o to biedne chore kozaczysko — czy to nie śmiechu warte? —

IZA (z gorzkim uśmiechem)

O tak niezaprzeczenie to śmiechu warte?

SCENA VIII.

CIŻ i ADAM (wymuskany, lalkowaty).

ADAM (witając Izę)

Wyobrażam sobie jaki ciężar spadł paniom z głowy, po odjeździe naszych wschodnich najeźdźców, a zwłaszcza że się panie tego rannego kozaka wyzbyły.

Podziwiać trzeba było poświęcenie pani panno Izo —już to kobiety mają gołębie serce, nawet dla wrogów Ojczyzny, naturalnie o ile cierpienie i niedola na ich drodze stanie.

IZA

Przesadza pan panie Adamie, poświęcenie moje było całkiem zwykłe i pan chociaż mężczyzna zająłby się rannym z troskliwością, gdybyś na swej drodze go spotkał. (słychać huk armat).

ADAM (wsłuchując się).

Słyszą panie — Niemcy się zbliżają uciekajmy ztąd! — uciekajmy czemprędzej! (wychodzi z Wiesławą).

(d. c. n.).

kraju wypełni z całą sumiennością.

Obywatel oświecony jest owym wiecznie trwałym fundamentem, na którym gmach państwowy się wznosi!

Obywatel oświecony jest pożytecznym członkiem społeczeństwa, bo dzięki wiedzy i inteligencji, którą przez naukę nabył znacznie prędzej i lepiej wywiąże się z włożonych nań obowiązków, niż gdyby kultury nie posiadał.

Obywatele! W wojsku polskim jest wielu żołnierzy, nieumiejących czytać i pisać. Żołnierzy tych nie wolno nam puścić do domu bez elementarnych podstaw oświaty i kultury.

W tępieniu analfabetyzmu wśród armji polskiej społeczeństwo musi okazać wydatną pomoc materjalną Władzom Wojskowym, które bez tej pomocy nie zdołają spełnić tego zadania.

Wytępienie analfebetyzmu w armji polskiej przy współudziale Władz Wojskowych jest świętym obowiązkiem społeczeństwa polskiego i od obowiązku tego nikomu z nas uchylać się nie wolno.

Na cele, związane z nauczaniem żołnierza polskiego musimy złożyć znaczniejsze ofiary.

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza Polskiego, wyznaczywszy sobie znacznie szerszy zakres pracy nad polskim żołnierzem, na wstepie swej działalności zwraca się do społeczeństwa polskiego z wezwaniem o pomoc materjalną dla urzeczywistnienia swego naczelnego hasła:

„Precz z analfabetyzmem w armji Polskiej".

Obywatele! Jeżeli chcemy złożyć dowód swej obywatelskiej dojrzałości bez zwłoki przystąpmy do pracy i do czynu.

Ofiary składać można na ręce przewodniczącego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polskiego, którego siedziba mieści się przy ul. Piotrkowskiej L. 56 II piętro.

Za Komitet Wykonawczy Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polskiego.

Kurator: Dr. Jan Jarosz (m. p.) Prezes sądu okręgowego: Tadeusz Kamieński (m. p.)

Ze Świata.

Francja.

— Z Paryża donoszą że Barthou wygłosił wczoraj w obecności marszałka Eocha, oraz wielu generałów, dyplomatów i posłów mowę o prawach Francji i o obowiązkach Niemiec. mówca zaznaczył, że zła wola Niemiec nie ulega najmniejszej wątpliwości. Od pierwszej chwili Niemcy usiłowali uchylić się od wypełnienia swoich zobowiązań. Niemcy chcą wzbudzić litość nad sobą, ale żadne ich żale ani tłomaczenia nie odwiodą Francji od wykonania planu obmyślonego już do najdrobniejszych szczegółów. Francja zatem nie może odstąpić od stosowanych obecnie środków natomiast mówca radzi Niemcom aby wstąpiły na inną drogę. cierpliwość bowiem Francji jest już wyczerpana.

Anglja.

— Do Warszawy nadeszła z Londynu wiadomość, ze dużą niespodziankę wywołała tam kam-

1.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł: „Tarcza i strzała, „Serce i świat" „Głębiny życia"i t. d.

ROZDZIAŁ I.

W świat.

Miałem lat 19, kiedy opuściłem dom rodzicielski, aby się udać do wielkiego uniwersyteckiego miasta Y. i poświęcić się tam naukom teologicznym. Egzamin w gimnazyum złożyłem z odznaczeniem, pozostawało mi tylko pożegnać rodziców i ruszyć w drogę. Aczkolwiek ich zbyt sumienna opieka i zanadto czuła troskliwość były nieraz dla mnie przykremi, pamiętałem jednak dobrze o tem, że winien jestem rodzicom miłość i wdzięczność.

Byłem jedynakiem. Mój ojciec, niższy urzędnik sądowy, bez odpoczynku pracował i oszczędzał, aby mi umożliwić osiągnięcie stanowiska do którego wymagane jest wyższe wykształcenie, zamiast miałbym pracować w zawodzie kupieckim, czego gorąco życzyły sobie moje dobre ciotki i wujaszek. Matka nie była za tem, abym mojego ducha i zdolności zagrzebał w czynnościach połączonych z ważeniem kawy, ryżu, herbaty i cukru Ona była dumna ze swego dziecka, w którem, jak w ognisku skupiały się wszystkie jej ziemskie nadzieje. Świetna moja przyszłość migotała jej przed oczyma.

Marzeniem jej było, jak wielu innych matek: pragnęłaby choć raz przed śmiercią zobaczyć syna w fałdzistej sukni, jako młodego kaznodzieję wolno i poważnie kroczącego nawą kościoła i wstępującego na kazalnicę, by wymownemi słowy kłaść do serca słuchaczów rzeczy mówiące o wieczności. Przyznaję, że taki obraz przyszłości i na mnie silne wywierał wrażenie i może więcej, niż przypuszczałem, wpłynął na moje postanowienie poświęcenia się teologji. Nie było dla mnie rzeczą nową słyszeć, że jestem przystojnym młodzieńcem, zręcznym i miłym w obejściu z ludzmi; że posiadam pełny melodyjny głos, wiedziałem sam dobrze. Wszystko to w mem powołaniu mogłoby mieć swoje znaczenie. Ale i poważniejsze na to postanowienie składały się powody. Byłem wychowany w skromności i pobożności. Moi rodzice byli szczerymi i gorliwymi chrześcijanami. Nigdy nie opuszczali modlitwy porannej i wieczornej, nigdy nie zaniedbywali kościoła. Od dzieciństwa otrzymywałem, jak sądzili, odpowiednio dostosowane książki, rozprawy i budujące powiastki, w których mali chłopcy pozwalający sobie w niedzielę na jakąkolwiek przyjemność, naprzykład ślizganie się lub jeżdżenie łódką, zawsze byli karani przez sprawiedliwość boską; przeciwnie ich lepsi mali koledzy, którzy stale w niedzielę cho-

panja pism londyńskich w sprawie bierności angielskiej w sankcjach. Prawie cała prasa jest za akcją angielską w zagłębiu Ruhry i wskazuje nieobliczalne szkody, jakie może za sobą pociągnąć bierne w tej sprawie stanowisko rządu angielskiego. „Times“ domaga się natychmiastowych rokowań z Francuzami celem doprowadzenia do współudziału w zyskach eksploatacji basenu Ruhry.

W związku z tem stanowiskiem prasy zagrażana jest dymisja Bradbury'ego zwolennika biernej neutralności oraz dymisja lorda D. Abernon'a posła angielskiego w Berlinie.

Bułgarja. — Z Belgradu donoszą w nocy z dnia 16 na 17 b. m. bandy bułgarskie napadły na wieś pograniczną Katrifalk. Mieszkańcy tej wsi stawili im opór. W walce, która się wywiązała 15 osób zostało zabitych, 6 ciężko rannych.

Rząd jugosłowiański wysłał do Sofji pismo w formie ultimatum żądające natychmiastowego rozbrojenia band.

Estonja.

— Nowy minister spraw zagranicznych Estonji p. Hellat, od niedawna przedstawiciel Estonji w Warszawie, oświadczył prasie, że pierwszym celem polityki zagranicznej Estonji jest zacieśnić węzły łączące ją z Polską i z innemi państwami bałtyckiemi. P. Hellat w czasie swego pobytu w Warszawie przekonał się o konieczności ścisłego porozumienia wspólnej polityki państw bałtyckich. Ostatnia konferencja rozbrojeniowa w Moskwie wykazała, że współpraca jest możliwa. Polska, Estonja, Finlandja i Łotwa postępowały zgodnie i solidarnie.

Z Polski.

— **Wprowadzenie złotego polskiego.** Pragnąc oprzeć opracowywane na rok cały budżety na trwalszych podstawach i uchronić się od wahań, wynikających ze spadku waluty, organizacje społeczne przystępują do obliczania składek członkowskich w złotych polskich, obliczonych według kursu franka szwajcarskiego.

Zrobiło to stow. techników i stow: kupców polskich w Warszawie.

W ten sposób niema potrzeby już w ciągu roku zwoływać zebrań ogólnych dla podwyższenia składek członkowskich, co w r. z. niejednokrotnie robić musiały organizacje społeczne, zagrożone brakiem funduszów.

— **Kursy seminaryjne dla nauczycieli szkół zawodowych.** Departament Szkolnictwa Zawodowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego niniejszem podaje do wiadomości że: w styczniu 1923 roku otwarte zostaną w Warszawie przy drugiej Miejskiej Szkole Rzemieślniczej (Nowowiejska 27) Państwowe Kursy Seminaryjne dla nauczycieli Szkół zawodowych. Celem kursów jest przygotowanie nauczycieli specjalistów narazie dla szkół rzemieślniczo-przemysłowych i dokształcających. Kursy te z początkiem następnego zimowego semestru zostaną przekształcone na Państwowe Seminarjum dla nauczycieli szkół zawodowych o kilku specjalnych wydziałach.

Nauka na kursach (w Seminarjum) trwać

---

dzili do kościoła, właśnie bez wyjątku przez Opatrzność sowicie byli obdarzani i nagradzani. Przychodziło mi nieraz do głowy, że na świecie nie zawsze się tak chyba dzieje, a nawet dzieje się wprost przeciwnie, ale uważałem takie wątpliwości za grzeszne i starałem się je w sobie natychmiast stłumić. Później dawano mi trochę więcej dojrzałą strawę duchowne, ale moi drodzy rodzice, w swoim szczupłym prostym zakresie myślenia, dalecy od wrzawy światowej i obcej zatargom i sporom naukowym, znali tylko bardzo ograniczony wybór pisarzy i autorów chrześcijańskich, tak że moje poglądy przy podobnym kierownictwie bardzo mało mogły się rozszerzyć i pogłębić.

Jak i inni uczniowie we właściwym czasie byłem przygotowany do pierwszej komunji przez miłego starego proboszcza, który był bez fałszu jak gołąb, ale nie miał roztropności węża. Uczył nas łagodnie i spokojnie. Wtenczas nie wiele się pytałem, nie wiele myślałem, wierzyłem we wszystko, co słyszałem; uczyłem się i starałem się odczuć wzniosłość i piękność chrześcijaństwa i nie wątpiłem w żadną część poznanej wiary.

Gimnazjum, do którego uczęszczałem, było jak wiele innych jeszcze wolne od wszelkich nowoczesnych poglądów. Jednakże od czasu do czasu dochodziło do mojej wiadomości niejedno, co mnie wprawiało w niemałe zdumienie. Pewnego razu nauczyciel religji, mówił o swoich wątpliwościach co do drugiego listu św. Piotra. Opowiedziałem to zaraz w domu. Moi rodzice oburzeni na podobne uroszczenie zapewniali mnie, że to jest tylko urojenie człowieka, który chce uchodzić za uczonego, a nad czem nie powinienem się więcej zastanawiać. I w krótce się uspokoili Choćby nawet obecnie słuchał takich rzeczy, myśleli sobie, toć przecież niedługo będzie uczył się teologji, a wtenczas wszelkie niebezpieczeństwa zagrażające jego wierze same odpadną i z dnia na dzień będzie stał na pewniejszych nogach, jako oświecony prawdziwy chrześcijanin, więc możemy być spokojni o to! — Zacni, drodzy rodzice!

Jak dokładnie pamiętam ten wieczór, kiedy się żegnałem z nimi. Moje serce było przepełnione tkliwością i wdzięcznością. Z załzawionemi oczami przyrzekałem matce, że wykonam wszelkie jej życzenia. Ona szeptała mi pocichu wzruszające słowa, prosiła, abym się zawsze trzymał mocno mego Zbawiciela i bym nigdy nie opuszczał modlitwy; dała mi także do ręki piękną Biblię, z której miałem codzień czerpać światło i pokrzepienie. Ach, jak dla niej było ciężkiem to rozłączenie! Patrzyłem w jej blade zbolałe oblicze i przyrzekałem wszystko — nawet więcej niż żądała; i te przyrzeczenia płynęły z głębi mego serca.

A mój ojciec! Jego prostota, troskliwość, dziecięca wiara, wesoła, pełna spokoju osoba, nigdy nie przedstawiły mi się tak ujmująco, jak w tej chwili. Spojrzałem na poorane czoło ojca. Niektóre brózdy powstały z powodu ciężkiej nocnej dla mnie pracy,

będzie 5 semestrów (21) 2 lat). Słuchaczami kursów mogą być: a) wychowańcy szkół technicznych: b) wychowańcy szkół rzemieślniczo-przemysłowych, posiadający nadto trzyletnią praktykę w zawodzie; c) wychowańcy Seminarjów nauczycielskich, posiadający przynajmniej jednoroczną praktykę nauczycielską; d) osoby, nie posiadające świadectw, lecz przyjęte na zasadzie egzaminów wstępnych w zakresie jednej z powyższych szkół.

Słuchacze kursów mogą korzystać ze stypendjów państwowych oraz w ograniczonej liczbie z mieszkania.

— **Cukrownictwo polskie.** Polska posiada 81 cukrowni, w Kongresówce 54, w Poznańskiem i na Pomorzu 26 i w Galicji oraz na Śląsku 3. Prócz tego buduje się nowych 17 cukrowni.

Wszystkie te cukrownie w przeciwstawieniu do przedwojennych posiadają nowe maszyny. Produkują one 3 mil. 300 tys. cnt. mtr. cukru. Przeszłego roku produkcja wynosiła 1 mil. 550 tys. centnarów metrycznych.

Cukier polski jest wywożony do Austrji, Jugosławji, Anglji, Francji, Szwecji i Norwegji.

— **Hodowla gęsi.** Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych komunikuje następujące szczegóły z raportu delegata polskiego do Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie: Chów gęsi na produkcję wątróbek wzgl. pasztetów z wątróbek, dotąd dzięki szczególnie sprzyjającym warunkom naturaln. wyłączny prawie monopol Francji a zwłaszcza francuskiej Alzacji próbowano w ostatnich czasach zaprowadzić także we Włoszech; że próby te nie wydały spodziewanych rezultatów, tłomaczy się prawdopodobnie wybitnie morskim klimatem tego kraju i nie powinno odstraszać od podobnych usiłowań w naszym, który pod względem naturalnych swoich danych przedstawia warunki rokujące tej gałęzi hodowli drobnego inwentarza wszelkie widoki pomyślnego rozwoju, tembardziej że rentowny ten proceder nie wymaga specjalnych zachodów. Materjału nadającego się do tuczu jest w kraju pod dostatkiem, nie brak też odp. karmi, a trufle służące do zaprawiania pasztetów znajdują się na kresach wschodnich w wielkiej obfitości i doskonałej jakości. Wobec powszechnego wśród naszej ludności wiejskiej zamiłowania do chowu drobiu spopularyzowanie tego zatrudnienia nawpół rolniczego i przemysłowego powinno robić szybkie postępy. Przykład jednych podziała na drugich, tembardziej że zyski osiągnięte z sprzedaży gotowego przetworu opłacają sowicie wszelki nakład. W interesie przyczynienia krajowej produkcji rolnej nowego poważnego źródła dochodu życzyć należy, ażeby propaganda w tym kierunku, podjęta przez powołane ku temu czynniki, spotkała się z należytem zrozumieniem jaknajszerszych kół hodowców i chowców drobiu.

Z naszych stron.

* **Przytulisko Sierot w Sieradzu.** Po zlikwidowaniu w 1919 roku Rady Opiekuńczej powiatu Sieradzkiego, między innemi zakładami dobroczynnymi, magistrat przejął pod swoją opiekę Przytu-

---

inne ślady wyryła tam miłość ku mnie. O tem wiedziałem dobrze.

„Niech ci Bóg błogosławi, mój młodzieńcze“, powiedział wesołym głosem, pokrywając głębokie wzruszenie. „Pozostań dzieckiem Boga, a także naszym wiernym kochanym synem, o to się szczególniej powinieneś starać“. — „Tak, ojcze, tak“ odpowiedziałem przez łzy i wyszedłem.

* * *

Tej nocy w pociągu nigdy nie zapomnę. Tak byłem wzruszony, że mało zwracałem uwagi na towarzyszów podróży, którzy już zajęli miejsca. O spaniu nie było mowy. Jak może myśleć o spaniu młody orzeł, który pierwszy raz opuścił gniazdo, po raz pierwszy wzniósł się na własnych skrzydłach, wysoko szybuje w słonecznym przestworzu i patrzy na lodowce i jeziora alpejskie, na strome zwały skalne i niezgłębione między nimi przepaści, — jakże on może spać!

Do tych hardych myśli przyłączyła się niezmierna tęsknota i rozrzewnienie. Gniazdo miało także wiele uroku. Matczyne skrzydła, chociaż mnie nieraz omal nie udusiły, były jednak miękkie i ciepłe. O, jakże czułem to obecnie! A ojciec jak o wszystkiem myślał, jak się o wszystko starał! Jakież serdeczne, poważne rady mi dawał przy tym moim pierwszym odlocie. Obecnie wyfrunąłem na szeroki, szeroki świat! Tak, szybowałem nocą ponad wsiami i miastami nad wysokim, blaskiem księżyca oświetlonym, zamkiem i nad prostymi chatami, poprzez czarne lasy i srebrem błyszczące strumienie, przez mosty i podkopy, przez gór podnóża i otwarte równiny, ciągle naprzód, ciągle dalej od wszystkiego, co znałem, co kochałem. Jakiż to żal! Jakaż to radość! —

Zawinąłem się w płaszcz, nacisnąłem głęboko na czoło podróżną czapkę i puściłem myślom wodze. Nigdy jeszcze nie myślałem tyle, jak w tym przedziale pociągu. Prawda, że te myśli były niejasne, niedojrzałe, nieraz z sobą sprzeczne ale jak śmiałe jak pełne życia. — Wreszcie podniosłem się i wyjrzałem przez okno. Pierwsza zorza poranna zdobiła wschód. Jakto pięknie przed wschodem słońca! Chyba mało, mało coś podobnego można spotkać w wielkiej malowniczej księdze przyrody. W różnorodnych odmianach mego życia duchowego to zjawisko budziło zawsze we mnie najlepsze i najgłębsze myśli. Cóż dziwnego, że mnie co tylko oderwanego od matczynego serca, ogrzewanego w domu ojca tchnieniem wieczności objęło niewypowiedziane wzruszenie. Mimowolnie złożyłem ręce do modlitwy i błagałem Boga, aby mnie trzymał w swej bliskości, udzielał mi siły, bym czysty i nie zbrukany przez świat, jak to jego słońce w górze, przeszedł moją drogą życia. Łzy zalały mi oczy. Moja modlitwa była prawdziwa i szczera, nie wiedziałem jednak, jak ta błoga cisza, te złocisto-ogniste promienie wschodzącego słońca, te różowo zabarwione mgły poranne z swymi lotnymi zmieniającemi się kształtami wpływały na moją pobożną tęsknotę za pięknem i szczęściem i jak ją silnie po-

lisko sierot. W wymienionym wyżej przytulisku znajduje całkowitą opiekę i utrzymanie 20 sierot i półsierot, które utrzymuje się przeważnie z funduszów kasy miejskiej i zapomóg od Koła Kobiet w Sieradzu. Obecnie wobec codziennego niemal podwyższenia się cen na artykuły pierwszej potrzeby i niezmiernie trudnego zdobycia koniecznych środków na skromne chociaż utrzymanie Przytuliska, magistrat z braku funduszów nie mogąc podołać dość znacznym wydatkom, które w roku bieżącym wyniosą około 6,000,000 marek, zwrócono się do miejscowej inteligencji z prośbą o dobrowolne opodatkowanie się na rzecz Przytuliska, co też ze szczerą sympatją zostało przyjęte przez miejscowe społeczeństwo i ze źródła tego wpływa miesięcznie do 170,000 mk. Jednocześnie opieką moralną i gospodarczą zajęła się wyłoniana z członkin Koła Kobiet sekcja opieki nad Przytuliskiem, w osobach: p. p. M. Kowalewskiej, J. Lipińskiej, F. Raźniewskiej, M. Frączkowskiej, K. Dąbrowskiej pod przewodnictwem p. M. Mąkowskiej, które z poświęceniem zdrowia i czasu, nader gorliwie i serdecznie zajęły się sierotami. W celu uzyskania i poprawienia bytu już przez sam los pokrzywdzonych sierot zwrócono się także z gorącą prośbą do okolicznych właścicieli ziemskich o pomoc w produktach żywnościowych i w myśl odezwy magistratu i Koła Kobiet dotychczas otrzymano niżej wymienione produkty: od p. p. Domaniewskich z Zapola 4 korce kartofli, 3 ctr. marchwi, 4 ctr. brukwi, 80 funtów cebuli i 10 fun. cukru; od p. Stefana Kobierzyckiego z Pyszkowa 5 korcy kartofli, 3 korce marchwi 120 fun. buraków i 200 funtów cebuli i od p. p. Mieszczańskich z Charłupi-Wielkiej 4 korce kartofli. Wszystkim wyżej wymienionym ofiarodawcom za nadesłane produkty żywnościowe i dobrowolne opodatkowanie się, jak również członkiniom Koła Kobiet za ofiarną pracę, w imieniu sierot składam niniejszym serdeczne „Bóg zapłać“, jednocześnie proszę gorąco tych p. p. obywateli ziemskich którzy dotychczas produktów żywnościowych nie nadesłali o nadesłanie takowych, gdyż kto prędko daje, ten dwa razy daje.

Ignacy Mąkowski
Burmistrz m. Sieradza.

* **Wola Wiązowa.** Zygmunt Jasiński w „Ludowcu“ napada na naszego proboszcza Ks. Jana Wągrowskiego. Musimy stanąć w obronie prawdy i kłamcy dać odprawę należną. W „Ludowcu“ z 12 listopada Z. Jasiński udaje niby pobożnego i opiekuna sierot, myśli sobie, gdzie mnie nie znają, to na piękne słówka mi uwierzą, ale my go znamy, więc was czytelnicy zwłaszcza ludowcy przestrzedz musimy. Opisuje Z. Jasiński niby napad na Machelaka i pisze, że to dzieło księdza. Tenże, niby sponiewierany, Machalak, to parafjanin widawski, który do nas przychodził ustawicznie agitować, bałamucić. Ale to stary głupiec zidjociały, dziwujemy się, że go chłopi w Ruścu, Dąbrowie Rusieckiej i innych wioskach słuchali, u nas myśmy go ciągle pędzili od siebie. Tenże Machelak jak wściekły latał po okolicy, że Ojciec święty błogosławi ludowców piastowców, i każe głosować na

---

większały. Tak wpływają często na siebie usposobienia i wrażenia. Któż może je zgłębić, zbadać szczegółowo i oznaczyć dokładnie? Któżby wreszcie tego pragnął?

Byłem przekonany, że na mnie nikt nie zwraca uwagi, a raczej nie myślałem zupełnie o tem, czy kto na mnie patrzy lub nie. Więc też przestraszyłem się niemało, gdy przy nagłym zwrocie głowy ujrzałem parę dużych błyszczących ócz dziewczyny lękliwie i ze zdziwieniem skierowanych na mnie. Natychmiast, skoro spotkały się z mym wzrokiem, zamknęły się zupełnie, ale ja dobrze je zauważyłem i one wywarły na mojem późniejszem życiu wewnętrzne niezatarte wrażenie.

Pociąg szedł teraz wolniej i wkrótce zatrzymał się na jednej z większych stacji. Moja współtowarzyszka podróży podeszła do drugiego okna. Pewien głos męski odezwał się z przedziału: „Agato, kochanie jesteś tam znowu?“ — „Tak, ojczulku“, była odpowiedź, „tutaj jestem“. — Drzwi się otworzyły, weszła do przedziału. Rozległ się głos lokomotywy, koła zwolna się poruszały, jakby z natężeniem i wkrótce pędziliśmy dalej naszą drogą.

Byłem młody i wrażliwy na piękno, ale tego poranku nie zakochałem się w tych pięknych oczach. Nie, rzeczywiście nie! Sądzę, że mógłbym się również dobrze zakochać we wschodzie słońca. Opowiadają o „złych oczach“, które mogą człowieka oczarować i sprowadzić w przepaść; jakże inaczej było w tym wypadku! — Uświęcająco jakoś te oczy na mnie spojrzały, i to wejrzenie stało w zgodzie z całą świętością tej porannej godziny. Nigdy nie mógłbym zapomnieć tej młodej istoty, musiały się też drogi naszego życia w czasie tej jednej sekundy z sobą skrzyżować.

Przybywszy do Y., zatrzymałem się w małym i tanim zajeździe, który mi polecano i w ciągu dnia rozejrzałem się cokolwiek po mieście. Mój ojciec dał mi list polecający do pewnego kupca Langego, swego przyjaciela z lat młodych. Jego miałem przedewszystkiem odnaleźć. Był to gorliwy i szczery chrześcijanin, który się nie wstydził swej wiary. Rodzice moi nie mieliby spokoju, gdybym zaraz po przybyciu do obcego dużego miasta nie był oddany pod jego pewną opiekę.

Wieczorem wybrałem się w drogę do niego. Po wielu pytaniach i poszukiwaniach znalazłem wreszcie jego mieszkanie. Ale on wyjechał i oczekiwano jego powrotu dopiero za kilka dni. Wracając do zajazdu wałęsałem się z Karakalą po ulicach. Dobry Karakala! Choć kilka słów chcę mu poświęcić. Musiałem stoczyć prawdziwą walkę, nim mogłem go zabrać do Y. Cała moja rodzina była przeciwna temu; ale odniosłem przecież nad krewnymi zwycięstwo. Karakala był to pudel, jak być powinien, z zadziwiającym rozumem i pewną żyłką dobrego humoru. Nie brakowało mu, jak u wszystkich z podobnem usposobieniem koniecznej powagi i głębogiego życiowego poczucia. Nie mogę jednak zamilczeć o jednej wadzie: płomiennej, wściekłej nienawiści do kotów.

№ 1. Szkoda, że ludzie oświeceni za mało lud uświadomili, że zaniedbali swój obowiązek, swój talent rozumu zakopali w ziemię, jak ten leniwy sługa ewangieliczny, to też wasza wina, że u nas po wsiach wybory wypadły źle. Srebrniki żydowskie jak Judasza i was nie uczynią szczęśliwemi. Tenże nie uczciwy Jasiński pisze Machelakowi skargę do sądu, w liczbie oskarżonych kładzie takich, co nie byli, czyni to przez zemstę, skarży kilku mężczyzn i kobiet, skarży i księdza Wągrowskiego, podaje kilku świadków. Dnia 15 listopada jest sąd w Widawie Sąd ogłasza, że Ksiądz Wągrowski niewinny, a Machelak nawet w sądzie nie może wytrzymać, nazywa ludzi w parafji Wola Wiązowa rozpuszczonym bydłem, za co przez Sąd skazany na zapłacenie tysiąca marek na Skarb. Jasiński pisze w Ludowcu co za pożytek ma kościół z takiego kapłana, co zamiast nabożeństwa pilnuje wieców, wstyd tylko całemu stanowi kapłańskiemu przynosi. Ksiądz Wągrowski wstydu stanowi kapłańskiemu nie przynosi, takich właśnie nam jak najwięcej potrzeba kapłanów. On nie patrzy na trud, ale gdzie jest robota tam rzuca się choćby w ogień. To też chłopi, lud wiejski zanim przepada, bo widzimy, że on nas całą duszą kocha, ostrzega, poucza, gotów swoją duszę oddać za nas. Całymi godzinami go słuchamy i podług wskazówek jego tysiące postępuje, gdzie się ksiądz Wągrowski pokaże i gdzie przemówi, to ludzie mówią, oj takiego żebyśmy dostali proboszcza, zazdroszczą nam. Dalej Jasiński pisze, że ks. Wągrowski okrutnie prześladuje 2 niewinne sieroty. Każe gospodarzowi je wyrzucić z mieszkania i t. d. Otóż te dwie niewinne sieroty jeszcze we włosach mają ukryte rogi, więc ich nie widać. Gospodarz domu Tomasz Płóciennik z Woli Wiązowej 15 października publicznie wobec wszystkich przed kościołem oznajmił, że 4 lata trzymał te niewiasty w swoim domu darmo, a dzisiaj gdy dzieci ożenił, to mu mieszkanie dla własnych dzieci potrzebne, a ks. Wągrowski o tem z nim nie rozmawiał. Jasiński tego nie słyszał bo do kościoła nigdy nie chodzi, a o 2 wtedy poszedł do Ojsakowa na wiec Dojlidziarzy. Ja choć chłop pisze śmiało i Boga się nie boję, bo piszę świętą prawdę i pytam kto odpowie za tyle dusz, co w niejednej parafji giną, gdyż dzisiaj prawie zaginęła sprawiedliwość.

Boże nie opuszczaj nas. *F. Moczkowski.*

* **Straż Ogniowa w Warcie.** Przychód jaki od dnia 25/6 1922 r. do dnia 9/1 1923 r. został zapisany w książce kasowej Warckiej Straży Ogniowej jest następujący:

„Sobótki“ w dniu 24/6	35,820	mk,
Magistrat m. Warty zapomoga	200,000	mk.
Polska Dyrekcja Ubezpieczeń	50,000	mk.
T-wo Śpiewacze „Lira“ z przed.	36,000	mk.
Majówka Straż. z d. 6 8 1922 r.	61,400	mk.
Zlot Sokolstwa Sieradzkiego	20,300	mk.
Loterja fantowa ofiary	301,000	mk.
Przedstawienie amatorskie z dnia 25/12 1922 r.	130,655	mk.
Bal obywatelski w d. 7/1 1923 r.	350,190	mk.
Składki członkowskie i inne drobne wpływy	41,000	mk.
Ogółem	1,226,360	mk.

Wieczorem przed moim wyjazdem zawołałem go do pokoju i miałem z nim uroczystą rozmowę. Zwróciłem mu na pewne rzeczy uwagę, powiedziałem jak ja, licząc na jego rozsądek, przeprowadziłem to mimo sprzeciwu całej zebranej rodziny, że go biorę za towarzysza swej podróży. Powinien więc się tak zachowywać, abym tego kroku nie żałował. Wtencza położył łeb na moje kolano i patrzał na mnie poważnie, zaświadczając, że zupełnie dobrze rozumie, iż tu idzie o coś ważnego. “Pamiętaj“, ciągnąłem dalej, będziesz musiał często długo sam pozostawać w domu i w tenczas nie będzie ci wolno wyć ani szczekać. Musisz pozostawać za drzwiami, kiedy pójdę w odwiedziny, i spokojnie czekać na mnie. Gdy pójdziesz do ogrodu na przechadzkę będziesz prowadzony na lince. — Tutaj pozwolił sobie na małe, mrucząc, niezadowolenie, ale się zaraz opanował. Przedstawiłem mu jeszcze inne różne cienie jego przyszłego bytu i zapytałem go ostatecznie, czy ma ochotę to wszystko znieść, aby został moim stałym towarzyszem. Wtenczas wskoczył mi na kolana i obdarzył mnie szczeremi pieszczotami. Skomląc radośnie, wyraził swą zgodę i podał mi swoją wierną łapę. Krótko i wyraźnie dał poznać, że się zgadza na umowę i byłem rzeczywiście przekonany, że on rozumie położenie i ze swej strony będzie wszystko robił, aby mi życie uprzyjemnić. I tak się stało, że Karakala i ja wałęsaliśmy się razem po ulicach. Nie potrzebowaliśmy się spieszyć. Nikt na nas nie czekał. Spoglądałem na przechodniów, zwracałem uwagę na różne twarze i pytałem siebie samego, co też ci wszyscy ludzie na wieczór zamierzają, jeszcze robić. Pogrążałem się w przeglądaniu wystaw okiennych i podziwiałem wyroby złote i brylantowe, mydła, obuwie, fotografje, marynowane śledzie, wschodnie dywany, stojące zegary i środki do farbowania włosów, jak jedno za drugim następowało. Karakala zdawał się być wysoce zdziwiony i zdumiony temi wszystkiemi osobliwościami i czynił pewne swoje ciche uwagi. Tak mi się zdawało, póki on z zupełnie innem zaciekawieniem nie zaczął przypatrywać się wystawie ładnych kagańców i obróż, przybranych i przystrojonych, jakich nigdy nie widział w dawniejszem miejscu. Czy sobie życzył takiej pięknej rzeczy? Myślę że tak, gdyż po dokładnem zbadaniu rzucił mi tak komiczne wejrzenie, ci głośnym wybuchnąłem śmiechem. „Nie nie, stary hultaju“, odezwałem się do niego, nie wyobrażaj sobie żadnych nadzwyczajności. My obydwaj nie możemy sobie pozwolić na taki zbytek. Spojrzyjno na moje ubranie, niewstydne psisko. Nie dostaniesz jeszcze długo nowego kagańca! Marsz! Naprzód! Zdaje się, że moje słowa trafiły mu do przekonania, gdyż dalej szedł już spokojnie po przed zwodniczymi sklepami. Nagle opanowało mnie wielkie zmęczenie. Z ledwością mogłem iść dalej. „Niespałeś trzydzieści sześć godzin“, powiedziałem sobie, „idź do mieszkania, zjedz wieczerzę i połóż się do łóżka“. Posłuchałem tego, skierowałem kroki w tę stronę i wkrótce doszedłem do mego zajazdu i udałem się do jadalni.

(d. c. n.).



Czas odnowić prenumeratę!



Zgubiono dokumenty wojskowe wyd. w P. K. U. oraz dok policyjne i skarbowe i tymcz. dowód osobisty na imię Stefana Szadkowskiego, z Dzierząznej, 1

Zgubiono Kartę bezterminowo urlopową wyd. 37 p. p w Kutnie na imię: Lejba Działoszyńskiego lat 23, z Burzenina.

Zgubiono Kartę bezterminowo urlopową wyd. 23. p. p. 2. ar. 3. Dyw Legjonów w Włodzimierzu Wołyńskim na imię Hejla Dalewskiego z Burzenina. 2

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P.K.U. w Sieradzu na imię Józefa Jarocińskiego, ze wsi Chorążka, gm. Dzierząznа.

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wyd. w P. K. U w Sieradzu ochotnik 63-go p. p Pomorskiego Kom. Szt. oraz świadectwa kowalskie i akt. urodzenia na imię Stanisława Jagielskiego, lat 21 wieś Bujnów, gmina Złoczew. 2

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Łukasza Ziętkiewicza, lat 43 ze Zduńskiej Woli.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wyd. przez magistrat m. Złoczewa na imię Franciszka Wzgardy, lat 48 ze Złoczewa. 3

Zgubiono kartę pow wyd. w P. K. U. w Sieradzu Dąbrowskiemu Władysławowi, lat 32 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono dowód osobisty na imię Jan Gocalek syn Antoniego lat 37 z Kostów gm. Dąbrowa-Widawska p. Łaski

Zgubiono kartę zdemobilizowania wyd. w 72. p. p. w Radomiu na imię Józefa Sówały, lat 22 wieś Grabowiec gm. Męką

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. przez Powiat w Sieradzu oraz tymczasowy dowód osobisty na imię Franciszka Pędzieszczaka lat 30 z Sieradza

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Szczepana Gawrona lat 30 wieś Charłupia-Mała.

Zgubiono kartę bezterminowo urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Jana Liberskiego, lat 28 wieś Panowice gm. Bartochów.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w 7 p. p. Saperów B 15 w Poznaniu na imię Antoniego Maciaszczyka lat 24 wieś Żerosławice gm. Charupia Mała.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Piotra Leszczyńskiego, lat 23 ze Złoczewa.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Wawrzyńca Wojtysiaka wieś Tubądzin gm. Bartochów.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Jana Kubasiewicza lat 17 z gm. Widzewa zamieszkały w Zduńskiej-Woli.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P.K.U. w Kaliszu na imię Stanisława Nowaka, lat 32 z Sieradza. 3

Zgubiono kartę bezterminowo urlopową wyd. w 3 Baonie Aerostatycznym w Toruniu oraz tymczasowy dowód osobisty na imię Konstantego Pioruna, lat 23 wieś Zamłynie gm. Wojsławice. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty oraz książkę na imię Władysława Zagnera lat 56, z gm. Zd.-Wola.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Józefa Dawida, lat 50, wieś Krobanów gm Zd.-Wola.

Zgubiono paszport polski oraz rewers na 350,000 mkp. wyd. przez Andrzeja Kaczmarka na imię Kazimierza Rzeźnieraka, lat 23 wieś Szadkowice, gm. Szadek.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wyd. w 2 p. p. Ułanów w Suwałkach na imię Teodora Snelewskiego, plutonowy ochotnik, lat 28 z Lututowa.

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. 40-ym p. p. we Lwowie na imię Ale Frydman lat 26 ze Zduńskiej-Woli.

Zgubiono broń Nagan № 36,533 za kwitem № 5831 z dn. 14/VI Szymona Smarzyka lat 60, wieś Grabowiec gm. Męka.

Zgobiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Stanisława Pawlaka lat 34 z Sieradza

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Abrama Haskiela Lewkowicza, lat 47 ze Zd.-Woli. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w P.K.U. w Sieradzu na imię Jana Rozmarynowskiego, lat 34 wieś Wągłczew gm. Wróblew.

Zgnbiono kartę demobilizacyjną wyd. w 13 p.p. w Pułtusku na imię Stanisława Kaczmarka wieś Sadokrzyce gm. Wróblew. 3

Zgubiono kartę pow. wyd. w P. K. U. C. 3. w Sieradzu, na imię Rafała Truskolaskiego, lat 32 z Sieradza.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński

Druk „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.